Cena 10 groszy

Polska Narodowa

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE — ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ ŚRODĘ

Nr. 9 POZNAŃ DNIA 28 LUTEGO 1937 R. Rok II.

Wyraz woli ludu polskiego

Uchwały Zjazdu Działaczy Stron. Narodowego na wsi

Zorganizowany w szeregach Stronnictwa Narodowego lud polski przemówił. Szczerą i głęboką troską o losy Polski przejęty, dał wyraz swej woli i swego poglądu w uchwałach, jakie powziął jednomyślnie na zjeździe przedstawicieli pracy narodowej na wsi w dniu 14 lutego 1937 r. w Warszawie.

Uchwały brzmią:

„W walce o przyszłość Polski i narodowy charakter państwa olbrzymie znaczenie przypada tym, którzy związani są bezpośrednio z ziemią i na niej pracują. W Polsce, ze względu na jej budowę społeczną i gospodarczą, wieś odgrywa większą rolę, niż w wielu innych krajach.

Ludność wiejska w ciągu lat uległa zasadniczym przeobrażeniom: przestała być bierna, nie poczuwająca się do szerszych obowiązków obywatelskich. W związku z głębokimi zmianami, jakie w Polsce zachodziły pod wpływem nieustannej pracy narodowej,

wieś poczuła się nierozerwalną częścią narodu,

na której, jako na najliczniejszej, spoczywa obowiązek, wspólnie z innymi warstwami, walki o byt i polskość naszego państwa.

Dzięki temu ludność wiejska staje się coraz bardziej ważkim, często

rozstrzygającym czynnikiem w Polsce,

co wymaga od niej coraz żywszego udziału w życiu publicznym kraju i walki o należyte uporządkowanie jego stosunków.

Gdy w ostatnich paru latach **sprawa złamania siły żydowskiej,** stojącej na przeszkodzie rozwojowi narodu polskiego, zajęła naczelne miejsce w naszym życiu wewnętrznym — udział chłopów w walce z żydami, wypieranie ich z handlu i rzemiosła, tworzenie polskich straganów, sklepów i warsztatów uczyniło położenie żydów istotnie groźnym i stało się dla narodu polskiego wielkiem krokiem naprzód.

W odpowiedzi na to

żydzi rozpoczęli obecnie na wsi wzmożoną agitację komunistyczną.

Ludność wiejska, w znacznym swym odłamie, walczy energicznie z tymi próbami. Zdaje ona sobie sprawę z niebezpieczeństwa dla narodu i państwa, jakie tkwi w skomunizowaniu wsi. Wie, że zwycięstwo komunizmu prowadzić musi do utraty niepodległości politycznej uciemiężenia religii, zaprowadzenia niewoli społecznej i gospodarczej narodu, do zamknięcia chłopa na wsi i dalszego jego zubożenia, ażeby tym łatwiej uczynić go niewolnikiem w komunistycznej wspólnocie. Walka ta prowadzona jest nie tylko z jawnym komunizmem, ale i z jego zamaskowanymi postaciami („front ludowy" itp.), które po wywołaniu anarchii agrarnej doprowadziłyby w interesie żydów do wybuchu krwawej rewolucji komunistycznej.

Rozwój ruchu narodowego wśród ludności wiejskiej, masowy jej udział w pracach i walkach Stronnictwa Narodowego nie tylko dowodzi dojrzałości obywatelskiej tej ludności, nie tylko świadczy o wzrastającym wśród niej poczuciu honoru, które płynie z przynależności do wielkiego narodu, ale stanowi rękojmię wytworzenia w Polsce wielkiej, zorganizowanej siły, zdolnej do osłonięcia jej przed próbami rozkładu i zorganizowania państwa na zasadach narodowych.

W rozumieniu tych zadań i obowiązków, my, przedstawiciele pracy narodowej na wsi, zgromadziliśmy się na zjeździe w Warszawie dnia 14 lutego 1937 r., aby dać wyraz woli zmierzającej do zasadniczych zmian w państwie naszym, dążeniu do Polski narodowej, oraz naradzić się nad najpilniejszymi zagadnieniami, które w chwili obecnej stanowią główną troskę ludności wiejskiej.

I.

Życie wsi polskiej, główne źródło zdrowia i tężyzny moralnej naszego narodu, musi być oparte

na zasadach religii rzymsko-katolickiej

i związanych z nią obyczajach. Żydostwo, komunizm, masoneria i socjalizm, które usiłują opanować wieś przez podkopanie wiary ludności i powagi Kościoła katolickiego, zniszczenie moralności chrześcijańskiej, zasianie waśni i nienawiści klasowej — muszą być tępione z całą energią.

Szkoła winna kształcić charaktery

i przygotowywać do służby narodowej. Dzisiejszy ustrój szkolnictwa wymaga gruntownych zmian, gdyż tym warunkom nie odpowiada i uniemożliwia dzieciom wiejskim dostęp do szkół średnich i wyższych, stwarza natomiast uprzywilejowane położenie przepełniających miasta żydów. Należy zwrócić szczególną uwagę na praktyczne przygotowanie zawodowe, które udostępni ludności wiejskiej pracę w rzemiośle i handlu oraz wyrobi ducha przedsiębiorczości. Aby przyspieszyć urzeczywistnienie powszechnego elementarnego wykształcenia, należy w krzewieniu oświaty dopuścić inicjatywę społeczną.

Żydzi nie powinni nauczać i wychowywać dzieci polskich:

trzeba również usunąć od wychowania młodzieży wszystkich, którzy prowadzą szkołę w duchu zamierzeń żydowskich.

Armia jest zbrojnym ramieniem narodu,

podstawą i wykładnikiem niezależności i potęgi państwa. Aby wzmocnić spoistość i siłę moralną armii, należy chronić ją przed możliwością destrukcyjnego wpływu żydów i komunizmu, szczególniej groźnego na wypadek wojny.

Żydzi winni być usunięci z wojska,

przemysłu wojennego, komunikacyj oraz wszelkich organizacyj przysposobienia na wypadek wojny.

II.

Naprawa ustroju rolnego.

Polska chociaż jest krajem gęsto zaludnionym, posiada w porównaniu z innymi narodami zachodnimi spory obszar ziemi uprawnej lub do uprawy zdatnej (gospodarstwa drobne zajmują obszar 20 milionów hektarów, gospodarstwa folwarczne 4,5 miliona ha, państwo, gminy itp. — 1,5 miliona ha, razem 26 milionów hektarów).

Wobec tego, że jednym z głównych celów narodu jest zapewnić ludności kraju takie wyżywienie, ażeby siły jej wzrastały, ażeby zdolna była do wytężonej pracy i odznaczała się dzielnością oraz zdatnością do obrony narodowej, państwo musi dbać o to, aby gospodarka na tej ziemi, w czyichkolwiek rękach się znajduje, prowadziła do jak największej wydajności. Należy przeto tak zorganizować pojedyńcze gospodarstwa, ażeby ani ich zbytnie rozdrobnienie, ani za wielki obszar, przerastający siły gospodarcze, posiadacza, nie stały na przeszkodzie podniesieniu uprawy roli lub innych gałęzi gospodarstwa. Ponadto: 1) podnieść wykształcenie gospodarcze ludności rolniczej, ażeby się stała zdolną do osiągnięcia jak największych owoców ze swej pracy; 2) w miastach i miasteczkach wytworzyć warunki dla najzyskowniejszej pracy ludności polskiej.

Ludność wiejska, podobnie jak i inne warstwy społeczeństwa musi być przeniknięta świadomością, że każdy Polak, bez względu na to, na jakim pracuje stanowisku, pracować winien nie tylko z pożytkiem dla siebie, ale i dla narodu, dla potęgi i wielkości naszej Ojczyzny.

Ważnym zadaniem polityki narodowej jest naprawa ustroju rolnego, którego główną wadę stanowi nadmierna ilość gospodarstw karłowatych i związane z tym przeludnienie wsi.

Przeludnienie wsi nie da się usunąć przez samą tylko parcelację dużych gospodarstw:

część ludności wiejskiej powinna być skierowana do miast,

dla zdobywania nowych dziedzin pracy (handel, rzemiosło) zajętych dotąd przez żydów.

Stojąc na stanowisku osobistego władania ziemią, uważamy, że gospodarcza i polityczna siła Polski

winna się opierać głównie na samodzielnych gospodarstwach wiejskich, dających byt rodzinie chłopskiej.

Żydzi nie powinni władać ziemią,

ani na niej gospodarczyć. Ziemia, należąca do żydów, winna ulec wywłaszczeniu.

Na parcelację należy przeznaczyć przede wszystkim ziemię, znajdującą się w rękach większej własności niemieckiej.

Chłopu polskiemu należy ułatwić nie tylko nabywanie ziemi, ale organizowanie zdrowych gospodarstw i pełne warunki życia narodowego w każdej części państwa.

Samodzielne gospodarstwa drobne, tworzone przy scalaniu i parcelacji, winny być zabezpieczone przed ponownym rozdrabnianiem przez wprowadzenie odpowiednich zmian w prawie spadkowym i przez udzielanie ulgowych kredytów na spłaty rodzinne.

Należy ułatwić ludności wiejskiej znalezienie zatrudnienia poza gospodarstwem rolnym przez popieranie przemysłu domowego, rzemiosła i handlu oraz przez tworzenie przemysłu fabrycznego na wsi.

III.

Ogólna polityka w państwie, a gospodarcza w szczególności, powinna wytrwale, w oparciu o żywioł polski, budować

samodzielne życie gospodarcze narodu,

w którym znalazłyby warunki rozwoju cała produkcja, tak rolna, jak i przemysłowa, oraz zdrowy handel.

Zdobycie zaufania narodu i powołanie go do współpracy pozwoli zmniejszyć aparat administracyjny.

Największy ciężar etatyzmu i nadmiernej gospodarczej przedsiębiorczości państwowej spada na wieś.

Wieś domaga się przeprowadzenia reformy podatkowej,

która powinna usunąć zbyt wysokie i niesprawiedliwe obciążenia i szkodliwy fiskalizm, oraz zbyteczne świadczenia w naturze. Gospodarka groszem publicznym winna się odbywać jak najoszczędniej, pod jawną kontrolą. Nakłady inwestycyjne nie powinny iść na cele reprezentacji, ale — wzmagać siłę gospodarstwa narodowego.

Osiągnięcie i utrzymanie niezależności gospodarczej, względy zaopatrzenia ludności cywilnej i wojska oraz sprawa bilansu handlowego wymaga podnoszenia produkcji rolnej przez celowe melioracje itp. Warunkiem do tego jest utrzymanie ceny płodów rolnych na odpowiednim poziomie i w odpowiednim stosunku do innych cen.

Obowiązkiem państwa jest niedopuszczać do powstawania takich prywatnych monopolów, które swój zysk czerpią nie ze zwiększenia zbytu, lecz z wysokich cen, niedostępnych często dla ludności wiejskiej.

Polityka handlowa powinna należycie uwzględniać interesy rolnictwa, a jednocześnie coraz bardziej ograniczać niepotrzebny przywóz produktów rolnych, co pozwoli rozszerzyć wewnętrzny zbyt na płody rolne, a przede wszystkim na surowce dla przemysłu, (len, wełna, konopie, skóry).

IV.

Położenie wsi zależy nie tylko od polityki rządu, ale również od uświadomienia i postawy społeczeństwa.

Samorząd terytorialny i rolniczy.

(Izby Rolnicze) powinien stanowić szkołę oszczędności gospodarki publicznej i bezinteresownej służby narodowi. Wybory do ciał samorządowych, zapewniające decydujący głos ludności polskiej, winny być wolne od demoralizującego nacisku władz administr. Działalność samorządu powinna w jak najszerszej mierze oprzeć się na pracy honorowej jego członków przy jednoczesnym zmniejszeniu liczby płatnych urzędników samorządowych. W szczególności należy usunąć przerost niepotrzebnych i niezwiązanych z zadaniami samorządów obowiązków urzędów gminnych.

Wsi polskiej należy umożliwić swobodę zrzeszania się w dobrowolne stowarzyszenia społeczne i gospodarcze, mające na celu dobro narodu, jako całości. Celem usunięcia niezdrowego żydowskiego pośrednictwa, należy popierać obok prywatnych placówek, także niektóre formy spółdzielcze, przy czym z życia spółdzielczego należy usunąć wszelkie pierwiastki socjalistyczno - kolektywistyczne.

* * *

Uchwały powyższe obejmują część tylko zagadnień wiejskich. Następne zjazdy naszego obozu zajmować się będą nowymi sprawami, nowymi potrzebami.

Stwierdzić wszakże należy, że losy wniosków z zakresu polityki państwowej zależą od tego, kto rządzi Polską i jaki jest jej ogólny kierunek.

Tylko rząd narodowy.

oparty o świadomy swych zadań i zorganizowany naród, sprawujący władzę w imię wielkich i wyraźnych celów, może wyprowadzić Polskę z obecnych trudności i urzeczywistnić ustrój państwa narodowego.

Wyzwolenie państwa z pod przewagi czynników wrogich narodowi polskiemu, lub stawiających na czele swoje interesy osobiste,

całkowite odsunięcie żydów

od wpływu na bieg spraw państwowych, walka gospodarcza z zalewem żydowskim, złamanie rosnącej w kraju agitacji komunizmu i ich świadomych, bądź nieświadomych pomocników — oto główne zadania, jakie stają dziś przed społeczeństwem polskim.

Przyszłość Polski, jej rozwój i potęga zależeć będą nie od kombinacji i gry partyjnej, ale od panowania uczciwej i rozumnej myśli narodowej, rzetelnej pracy i mężnej walki z rozkładem, zgnilizną moralną i anarchią żydowsko - komunistyczną.

My, przedstawiciele pracy narodowej na wsi, wyrażamy pełne zaufanie do polityki władz Stronnictwa Narodowego i stwierdzamy, że obóz nasz walczyć będzie nadal i coraz energiczniej z tym, co Polskę osłabia i rozkłada, aż do pełnego zwycięstwa.

Ogólnopolski zjazd działaczy wiejskich Stronnictwa Narodowego

Dnia 14 lutego br. odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli pracy narodowej na wsi, zwołany jako zjazd organizacyjny.

Był on wielką manifestacją ducha narodowego, którym ożywiony jest już w znacznej mierze chłop polski. Na zjazd przybyło około 1000 delegatów ze wszystkich stron kraju. Okręg poznański Str. Nar. był reprezentowany przez dwudziestu kilku kolegów.

W oczy biła przewaga młodych, dziarskich działaczy chłopskich, którzy nadawali ton całemu zjazdowi.

Zjazd poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele P. P. Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy zjazdu przeszli do sali Tow. Higienicznego, gdzie rozpoczęły się obrady.

Pięknie udekorowaną salę i galerie zapełnili po brzegi obecni.

Zjazd zagaił dr. Tadeusz Bielecki, ogólnopolski kierownik organizacji Str. Nar. W przemówieniu swym wskazał na coraz bardziej przybierający na sile rozwój ruchu narodowego na wsi, oraz na równoczesną ofenzywę komunistyczną, której zdolne do przeciwstawienia się i złamania jej — będą wyłącznie szeregi Str. Nar. Dr. Bielecki nawiązał również do odbytego przed laty niespełna 32 zjazdu włościaństwa, które już wówczas stało przy ruchu narodowym i było czynnikiem wpływającym na losy Polski.

Na wezwanie mówcy, wszyscy obecni uczcili przez powstanie pamięć zmarłych narodowców. Następnie po objęciu przewodnictwa dr. Tad. Bielecki powołał do prezydium zjazdu kilkadziesiąt osób, w tym kilku b. więźniów Berezy oraz przedstawicieli wsi ze wszystkich okolic Polski. Po powołaniu prezydium udzielił przewodniczący głosu przedstawicielom władz Str. Narodowego: prezesowi Zarządu Głównego S. N., Joachimowi Bartoszewiczowi oraz sekretarzowi Komitetu Głównego Zygmuntowi Berezowskiemu.

Po ich przemówieniach przystąpiono do wygłoszenia referatów. Obszerny, szczegółowo opracowany referat na temat sytuacji politycznej z podkreśleniem ataku komunistycznego na Polskę, wygłosił naczelny redaktor „Warszawskiego Dziennika Narodowego", kol. Stefan Sacha.

Referat na temat stosunków gospodarczo - rolnych wygłosił prof. Roman Rybarski. O naprawie ustroju rolnego mówił prof. Witold Staniszkis.

Przemówienia referentów były wysłuchiwane w głębokim skupieniu; od czasu do czasu sala żywiołowymi oklaskami wyrażała swą solidarność z wywodami mówców.

Po południu został odczytany projekt rezolucji, a następnie odbyła się ciekawa dyskusja, w której wzięło udział przeszło 40 osób. Dyskusja była żywa, charakteryzowała położenie wsi polskiej i jej bolączki we wszystkich częściach Polski. Ani jeden głos zgrzytu nie padł z mównicy. Panowała wielka jednomyślność, będąca dowodem spójni duchowej członków S. N.

Około godz. 21 zjazd zakończono przyjęciem rezolucji, której treść podajemy w całości na pierwszej stronie „Polski Narodowej".

Zjazd kilkakrotnie manifestował na cześć Romana Dmowskiego, który osobiście nie mógł nań przybyć. Delegacja z pośród uczestników osobiście złożyła hołd twórcy i kierownikowi ruchu narodowego w Polsce.

Przebieg całego zjazdu wykazał jednolitość poglądów oraz postawy organizacji Stronnictwa Narodowego, które niczym nie zostały zmącone ani przez moment w ciągu całego dnia i doprowadziły do zgodnej uchwały, będącej wyrazem ludu zorganizowanego w Stron. Nar.

Niedoszły prezydent Łodzi

Wbrew głosom, jakie twierdziły, iż czerwony kandydat na prezydenta Łodzi, Barlicki, zostanie zatwierdzony, minister spraw wewnętrznych zakomunikował, iż odmawia zatwierdzenia.

Tak więc prezydentura p. Barlickiego, pozostała jeno w sferze życzeń jego przyjaciół politycznych.

Tęsknią do demokracji

Sensację w kołach politycznych wywołały tezy klubu dyskusyjnego związku legionistów krakowskich. Stwierdzają oni, że należało by powrócić do form demokracji, a pierwszym jej wyrazem byłby sejm, oparty na nowej ordynacji wyborczej.

Krakowscy legioniści wypowiadają się za przyznaniem religii katolickiej czołowego miejsca w państwie, za uznaniem rodziny i własności prywatnej jako podstawy ustroju, za ograniczeniem etatyzmu i za walką z przerostami wszechwładzy państwa.

Sąsiedzka wizyta

Dnia 16 lutego br. przybył do stolicy premier pruski Goering. Wpisał się do księgi audiencjonalnej na Zamku, został przyjęty przez marsz. Rydza Śmigłego i odbył szereg wizyt. Goering udaje się na polowanie do Białowieży.

Premier pruski to nie wycieczka młodzieży polskiej ze Złotowa. Wyjeżdża kiedy chce i gdzie chce. Nikt go nie zatrzymuje, ale nawet gwoli zawiązania jak najlepszych stosunków sąsiedzkich, urządza się jeszcze polowanka. I nikt nie zapyta: a co panie sąsiedzie robicie z dziećmi naszego narodu?

Nie złamią nas żadne przeciwności!

Co na to p. poseł Surzyński?

W efemerydzie p. t. „Nasza Przyszłość", jakiś p. Jan Bobrzyński rozpuszcza wodze swym majaczeniom na temat Narodowej Demokracji, czyli Stronnictwa Narodowego, które jego zdaniem nie posiada żadnego programu, które politykę i kierunek zmieniało wiele razy, które jest raczej grupą oportunistyczną i wpływy swe opiera jedynie na jakiejś sugestii (?).

Z tego rodzaju głosem, rzecz prosta, nie myślelibyśmy wdawać się w jakąśkolwiek polemikę, gdyż zbyt jaskrawo przebija tutaj wyraźna zła wola autora tej niedorzecznej ramoty. Ale artykuł ten przypadł bardzo do gustu poznańskiemu „Nowemu Kurierowi", organowi lewicy sanacyjnej, — recte grupy „naprawiaczów". Ponieważ że zaś właścicielem tego pisma jest jeden ze sztandarowych przedstawicieli tego kierunku, poseł dr. Surzyński, mający opinię człowieka kulturalnego i rozumnego, więc do niego zwracamy się z zapytaniem, czy cytata z „Naszej Przeszłości" znalazła się w „Nowym Kurierze" z jego wiedzą i aprobatą i jeśli tak, to prosilibyśmy nie o krasomówcze ogólniki, ale o pozytywne stwierdzenie, kiedy, w jakich punktach i w jakich okolicznościach Stronnictwo Narodowe, czyli t. z. „Endecja" zmieniała kierunek i w stosunku do jakich spraw? Kiedy Stronnictwo to wykazało jakikolwiek oportunizm? Kiedy taktyka jego sprzeczna była z głoszonymi zasadami, np., dotyczącymi miłości bliźniego, etc.? Kiedy i w jakich wypadkach narodowcy szli razem, lub też dopomagali komunistom? — Słowem, możeby pan poseł dr. Surzyński zechciał łaskawie udowodnić słuszność każdego z twierdzeń a właściwie oskarżeń, jakie pod adresem obozu narodowego rzuca zacytowany w jego organie artykuł.

Chyba, że... pan poseł Surzyński nie aprobuje stanowiska redakcji jego organu. W takim razie jednak jego stanowisko posła, prezesa ogólno - polskiego zrzeszenia związków śpiewaczych, no i wogóle człowieka, który rozumie przecież, że nie wolno szkalować nikogo, tak samo indywidualnie, jak i zbiorowo, nakaże mu chyba otwarte wypowiedzenie swego zdania.

Nie osądzamy p. posła d-ra Surzyńskiego również o brak odwagi cywilnej, któryby go powstrzymywał od otwartego wypowiedzenia się w sprawie zarzutów przez jego organ podjętych.

Narodowcy przywykli już do stawiania im niewiarogodnych wprost zarzutów i do lekceważącego milczenia, gdy oskarżycieli zapytano o przeprowadzenie dowodu prawdy. Nazywano nas np. „ugodowcami" w t. zw. „latach wolnościowych" pod rządem rosyjskim, kiedy t. z. „niepodległościowcy", bo bojowi pepeesowcy, prowadzili na ulicach Łodzi, Warszawy, etc. bratobójcze walki i kiedy najzagorzalszy reakcjonista i wróg Polaków, w. minister Krzyżanowskij wyraził się, że: „wolałby widzieć w Dumie petersburskiej samych socjalistów, jako posłów z Polski, byle tylko nie narodowców"!

Żydzi i ich pachołkowie zarzucają nam obłudę, gdy, głosząc zasady miłości bliźniego, jednocześnie propagujemy antysemityzm, który ma być wyrazem najdalej idącej androfobji. Zapominają zaś, że najbardziej rygorystycznie stosowane zasady wiary katolickiej nie tylko nie zabraniają, ale zalecają popieranie przede wszystkiem swoich najbliższych, a takimi dla nas są właśnie Polacy. Nie tylko nie zabraniają te same zasady, ale nakazują uwalnianie społeczeństwa od demoralizujących je pierwiastków, a przecież takimi właśnie rozkładowymi czynnikami w dziedzinie wiary, etyki indywidualnej i społecznej są właśnie żydzi.

Powtarzamy: poza ogólnikowemi oskarżeniami, nigdy nie wykazano nam żadnych faktów, żadnych pozytywnych momentów, potwierdzających te oskarżenia. Oczekujemy teraz, że p. poseł dr. Surzyński, pojmując odpowiedzialność swoją za słowa, w jego organie pomieszczone, jak najprędzej to uczyni.

Jesteśmy krajem emerytów

Przy okazji posiedzenia senackiej komisji budżetowej dowiedzieliśmy się, że sumy przeznaczone na emerytów **wynoszą w pozycji ogólnej zaledwie o 60 milionów zł mniej, aniżeli budżet oświaty, połowę tego, co budżet wojska i kilkakrotnie więcej, aniżeli wydatki na opiekę społeczną albo rolnictwo.**

Biedne jest państwo polskie! Dopiero 17 lat żyjemy w niepodległości, a już tylu mamy zmęczonych pracą dla niego ludzi. Ludzi niepotrzebnych.

Jeśli w tym tempie będziemy hodowali emerytów, to za lat kilkadziesiąt nie będzie u nas nieemerytów. A kto wtedy będzie płacił na ich utrzymanie.

Polsce potrzeba jeszcze wiele pracy. Dlatego też nie wolno tworzyć kategorji ludzi niepracujących, a biorących pensje ze skarbu narodowego.

Trzeba im wszystkim dać pracę!

Zwolnienia z Berezy

Dnia 12 lutego rb. został zwolniony z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej członek S. N., Stefan Kraszewski. 17 lutego zwolniono zaś Mieczysława Kullesa, Aleksandra Kierskiego, Józefa Pogorzelskiego i Kazimierza Sierszenia.

W Berezie pozostało więc jeszcze 4 członków S. N.

Głosy i echa

Rosja a robotnicy z pod znaku P.P.S.

Ślepi przejrzeli, głusi usłyszeli, jaką jest rzeczywistość sowiecka. Najzagorzalsi komuniści „wiali" z Sowietów, aż się kurzyło.

Jeden tylko „Tydzień Robotnika" pozostał głuchym i ślepym, na to co się tam dzieje. W dalszym ciągu w swej naiwności, graniczącej z głupotą, sieje zachwyty nad Rosją.

W artykule „Rosja a robotnicy polscy" (nr. 8 Tyg. Rob. z dnia 14. II. 37 r.), czytamy:

„Za trzy tygodnie przypada dwudziesta rocznica obalenia caratu. Rocznica to radosna dla każdego człowieka miłującego wolność. Radosną jest szczególnie dla każdego Polaka (!!) bo jest rocznicą zburzenia więzienia, w którym duszono naszą wolność.

Rewolucja rosyjska była punktem wyjścia dla wszystkich współczesnych ruchów społecznych, wydobywając klasę robotniczą na czołowe pozycje życia wszystkich narodów.

Klasa robotnicza, która od pierwszej chwili wybuchu rewolucji rosyjskiej całym sercem związała się z jej dziełem"...

i t. d. i t. d.

W tym duchu rozpisuje się przez siedemdziesiąt parę wierszy, nie podpisany entuzjasta rocznicy przewrotu bolszewickiego w Rosji. Entuzjasta przelanej w imię socjalistycznej „wolności", krwi wielu setek tysięcy ludzi, którzy wolność rozumieli mniej po katowsku.

A co z tym wszystkim ma robotnik polski?

Zapomniał autor - nieborak, że ojcowie i bracia robotnika polskiego, którzy mieli nieszczęście znaleść się w chwili „burzenia więzienia" dawali często głowę pod topór czerwonego kata.

Dlatego też polska klasa robotnicza, nawet i ci, którzy są pod wpływami P.P.S-su na pewno nie jest „całym sercem związana z jej dziełem".

Bo polski robotnik nie jest ślepy i głuchy!

Co o ziemiach polskich mówi geografia?

5) (Ciąg dalszy.)

Poucza nas o tem dokładniej poniższa tabliczka:

Stacja	minimum absolutne	maximum absolutne	wahania
1) Wschód:			
a) Leningrad	—39,0	+36,1	75,1
b) Moskwa	—42,5	+37,5	80,0
c) Kursk	—41,2	+36,4	77,5
2) Zachód:			
a) Berlin	—25,0	+37,0	62,0
b) Magdeburg	—24,8	+36,0	60,8
c) Drezno	—27,6	+34,7	62,3
3) Polska:			
a) Warszawa	—33,1	+36,5	69,6

Z powyższego jasno widzimy, że Wrocław, Kraków, Warszawa, Kijów, Wilno a nawet Gdańsk mają prawie takie same wahania rocznej temperatury, pomimo wielkich odległości od siebie tych terytoriów, na których te miasta są położone. Wprawdzie mogą zachodzić pomiędzy temi terytoriami małe lokalne różnice, tzw. dziedzine klimatyczne, ale tych poważnie pod uwagę brać nie można: ograniczają się one do zbyt małych wypadkowych przestrzeni. Zasadniczych zaś, wielkich różnic pomiędzy temi obszarami niema.

A więc i klimat Polski wykazuje niezwykłą jej indywidualność geograficzną i mówi bardzo dobitnie wraz z rozważonemi już powyżej cechami o ścisłej i nierozerwalnej łączności geograficznej wszystkich ziem polskich, leżących między Odrą a Dnieprem, morzem Bałtyckiem a Karpatami.

II. Wpływ indywidualności geograficznej ziem polskich na rozwój państwa.

Indywidualność geograficzna ziem polskich i ich dogodne warunki bytu wpłynęły decydująco na historyczny rozwój państwa polskiego.

Państwo polskie początkowo koncentrowało się na starym szarym szlaku bursztynowym, idącym z południa przez Bramę Morawską na północ, do Bałtyku. Jednak z biegiem czasu ośrodek jego zwolna przesuwa się ku wschodowi, na obszary międzymorza Bałtycko-Czarnomorskiego, które przez nie zostają opanowane z niemałą stratą na rzecz polskiej ekspansji na zachód.

Ponieważ na międzymorzu Bałtycko-Czarnomorskiem znajdowały się prócz Polski także i inne organizmy państwowe, jak Ruś, Litwa, a nawet państewko Prusów, nasuwa się więc pytanie, dlaczego właśnie Polska, a nie Litwa czy Ruś, opanowała jego terytoria? Pytanie to o tyle jest ważne, że podczas gdy Polska pokryta była jeszcze lodowcem, na Podolu kwitnęło już życie; Ruś zaś znacznie wcześniej uległa cywilizacji bizantyjskiej, której wpływy za pierwszych naszych królów sięgały już aż po Dźwinę i Niemen.

Że Polska, a nie Ruś, opanowała międzymorze Bałtycko - Czarnomorskie, stało się to głównie dlatego, że w dawnych czasach organizacje i rozwój państwa wymagały zgoła innych warunków niż dzisiaj. Grożące z zewnątrz niebezpieczeństwa i trudności komunikacyjne wymagały skupienia się na stosunkowo nie wielkim obszarze, obfitującym jednak we wszystko to, co było potrzebne nietylko dla wyżywienia się ludności, ale także i dla obrony państwa. Wymogami temi były: lasy, ziemie uprawne, różne kruszcowe kopaliny i dogodna komunikacja. Wszystko to Mieszkowa Polska posiadała. Natomiast inne ziemie, stanowiące z nią geograficzną całość, tych warunków nie posiadały. Nic też dziwnego, że nie im, ale Polsce Mieszkowej, przypadła rola ich kierownika i organizatora.

Niemniejsze znaczenie dla Polski Piastów miało także jej rozłożenie się na szlaku bursztynowym. Szlak ten od niepamiętnych czasów znany był różnym narodom na południu, które ciągnęły nim po tak drogocenny wówczas bursztyn bałtycki. Dzięki temu ludność Polski już dość wcześnie zaczęła ulegać wpływom cywilizacyjnym południa, co niemałe miało znaczenie na jej gospodarczy rozwój i świadomość polityczną. Zresztą do wczesnego zorganizowania się Polaków w jednostkę państwową zmuszały ich także coraz częściej powtarzające się napady Normanów i Germanów.

(C. d. n.)

Walczymy z żydo-komuną!

Głos przeciwko Z. N. P.

Wielkie zebranie publiczne S.N. w Jarocinie

Dnia 14 lutego b. r. odbyło się wielkie zebranie publiczne urządzone przez Stronnictwo Narodowe w Jarocinie.

Po wysłuchaniu referatów obecni przyjęli jednomyślnie, podaną rezolucję, potępiającą działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego, oraz „Płomyka". Oto ona:

„My, zebrani w liczbie 600 osób, mieszkańcy miasta Jarocina protestujemy przeciwko działalności niektórych nauczycieli, członków osławionego Związku Nauczycielstwa Polskiego, którzy w sposób nahalny i niepedagogiczny wciskają dzieciom szkolnym potępionego przez Sądy Rzeczypospolitej za propagandę komunistycznego „Płomyka".

Protestujemy przeciwko nadużywaniu godzin, przeznaczonych na naukę religii katolickiej do propagowania tego niebezpiecznego pisma. Protestujemy przeciwko karceniu dzieci spowodu nieznajomości „Płomyka". Protestujemy przeciwko gwałceniu sumienia naszych dzieci, żądamy takich nauczycieli, którzy głęboką wiarą katolicką dobrym słowem i czynem dadzą gwarancję, że nie zgorszą naszej dziatwy.

Wzywamy władze szkolne do ukrócenia swawoli złych nauczycieli, prosimy Prześwietną Kurię Arcybiskupią o odebranie tym nauczycielom prawa nauczania religii. Potępiamy stanowczo tych nauczycieli ze Związku Nauczycielstwa Polskiego, którzy z butą i tupetem lekceważąco przechodzą nad opinią całego katolickiego społeczeństwa i zapowiadamy, że nie ustaniemy w walce, póki nieodpowiedni nauczyciele nie zostaną usunięci ze szkoły.

Stwierdzamy, że po tylu wybrykach Związku Nauczycielstwa Polskiego w całej Polsce i ostrzeżeniu ze strony całego katolickiego społeczeństwa niema żadnego usprawiedliwienia dla tych nauczycieli. Dlatego zachowamy w pamięci nazwiska tych osobników jako odstraszający symbol złego nauczyciela".

Głos ten powinien obić się o uszy czynników miarodajnych, by poznały stanowisko polskiego społeczeństwa, w obec tych faktów, których świadkami, nieomal codzień na terenie szkolnym jesteśmy.

Jeszcze o mieczykach Chrobrego

Prezes powiatowy S. N. w Mogilnie, kol. radca Józef Trzciński otrzymał w tych dniach mandat karny na zł. 10.—, za rozpowszechnianie odznaki Stronnictwa Narodowego, która nie została zalegalizowana.

W związku z tym wyjaśniamy zainteresowanym czynnikom, iż Stronnictwo Narodowe żadnych odznak nie posiada. Mieczyki Chrobrego, które nosimy z własnej pobudki, są symbolem idei, o którą walczymy, a nie odznakami organizacyjnymi.

Do tego, by były mieczyki odznakami organizacyjnymi potrzebnych jest kilka warunków: polecenie organizacyjne, powszechne noszenie ich przez **wszystkich** członków S. N. i t. d. Tymczasem te warunki nie zaistniały, a więc niema i odznaki organizacyjnej, tylko symbol idei Chrobrego.

Alarmy w sprawie Gdańska

W kilku pismach francuskich pojawiły się alarmujące wiadomości, dotyczące Gdańska. Według tych informacyj — pochodzących jakoby z Berlina, miałoby nastąpić niebawem wcielenie wolnego miasta do Rzeszy niemieckiej, w zamian za co Polska otrzymałaby gwarancję „korytarza pomorskiego" i jakieś kompensaty na Górnym Śląsku. — Berliński korespondent jednego z pism donosi nawet, że czynniki zainteresowane uzgodniły rzecz zasadniczo, tak, że pozostaje tylko opracowanie szczegółów.

W czasie polowania w Białowieży, premier Goering miałby odbyć na ten temat rozmowy z kompetentnymi czynnikami polskimi.

Prasa niemiecka bardzo stanowczo zaprzecza tym wiadomościom, zaznaczając, że są one wytworem bolszewickim, by w ten sposób niepokoić ciągle stosunki europejskie. Również i urzędowa agencja francuska, która powtórzyła te wiadomości, dziś je prostuje.

„Stoimy w przededniu jakiś awantur."

W dyskusji sejmowej nad budżetem w pełnym Sejmie przemawiał poseł Urbański, który m. in. mówił:

„Jeżeli chodzi o sprawę konsolidacji stosunków w państwie, to narzuca się fakt, że są jak gdyby dwa światy: rząd zdąża w jednym kierunku, a administracja u dołu w innym kierunku. (P. Wojtowicz: a Sejm). Sejm ma oblicze swoje na tych ławach, ale w kraju, pan wie, jakie ma oblicze. Wystarczy przypomnieć sobie, co pisze prasa o Sejmie i o rządzie. Wczoraj czytałem w prasie taki zwrot o ministrze polskim: Pijacki premier Rządu ułożył ordynację wyborczą. A w dzisiejszej prasie czytam, że wicepremier Kwiatkowski „zaśpiewał jak Kiepura". Takie porównanie poniża powagę rządu i parlamentu w oczach społeczeństwa. Jest to objaw niebezpieczny dla państwa. To, co się dzieje wśród mas szerokich, uprawnia mnie do oświadczenia, że stoimy w przededniu jakichś awantur. Pewne organizacje społeczne, czy polityczne szykują te awantury. Na to nic się prawie nie robi. Wśród sfer robotniczych i drobnowłościańskich szerzy się komunizm w zastraszający sposób. Kilka dni temu opowiadano, że na terenie ziemi poznańskiej część agitatorów rozsiadła się po wsiach i demoralizuje ludność. Także tu w centrum kraju jaczejki komunistyczne wyrastają jak grzyby po deszczu. Akcja ta prowadzona jest za obce pieniądze. Zwracam się do rządu z apelem, ażeby w zwalczaniu tych objawów nie przebierał w środkach".

„CHŁOP A PAŃSTWO NARODOWE".

Kwestia chłopska to — obok sprawy robotniczej — druga do niedawna mało znana dziedzina polityki narodowej.

Chcąc zapoznać ogół członków Stronnictwa Narodowego z tym tak żywotnym zagadnieniem, wydaliśmy broszurkę

„Chłop a państwo narodowe", pióra docenta Uniwersytetu Poznańskiego, dr. Karola Stojanowskiego.

Broszura

„Chłop a państwo narodowe"

omawia na 84 stronnicach w sposób jasny i przystępny rolę i zadania chłopa polskiego w państwie narodowym.

Broszura ta ze względu na ważność zagadnienia i niską cenę, powinna znaleźć się w ręku każdego polskiego chłopa, każdego świadomego narodowca.

Cena broszury

„Chłop a państwo narodowe"

wynosi 0,70 zł.

Zamówienia kierować do Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu, św. Marcin 65 m. 14.

SPRAWA ROBOTNICZA.

W związku z napływającymi ciągle nowymi zamówieniami na wydawaną przez nas broszurę p. t.

„Sprawa robotnicza"

ogłaszamy niniejszym, że

subskrypcję kończymy ostatecznie 25. II. 1937 r.

Prosimy więc o szybkie zamawianie broszury.

Dział organizacyjny S. N.

Legitymacje członkowskie S. N.

Wszyscy członkowie S. N. najpóźniej do dnia 1 marca 1937 r. muszą zaopatrzyć się w legitymacje członkowskie, wydane przez Zarząd Główny S. N. w Warszawie. Po legitymacje należy zgłaszać się do kierowników Kół S. N., którzy po otrzymaniu należności, wydawać je będą wszystkim członkom rzeczywistym S. N.

Kandydatów obowiązują dotychczasowe legitymacje pomarańczowe.

Obrona prawna.

Wciąż jeszcze zdarzają się wypadki nadsyłania wniosków o obronę prawną w ostatniej nieomal chwili. Komunikuje się w związku z tym, iż załatwiane będą tylko sprawy, które wpłyną do Zarz. Okr. S. N. w Poznaniu conajmniej na 10 dni przed terminem rozprawy.

Referat gospodarczy.

Przy Zarządzie Okręgowym S. N. w Poznaniu urzęduje stale referat gospodarczy, w którego zakres działania wchodzą sprawy przesiedlania, wskazywania czysto polskich źródeł zakupu i t. d. W powyższych sprawach należy się zwracać do tego referatu.

Miesiąc propagandy „Polski Narodowej".

Wielka jest potęga prasy. Wszyscy zdają sobie z tego sprawę, a zwłaszcza nasi przeciwnicy. Na posiedzeniu rady naczelnej loży masońskiej „Wielki Wschód" w Paryżu wysunięto projekt stworzenia i zdobycia całej sieci pism, któreby służyły całkowicie masonerii i żydom.

U nas w Polsce wychodzi już bardzo wiele pism, służących interesom naszych wrogów. Na pozór pisma te są czysto polskie i katolickie. Ale to jest tylko maska, za którą ukrywają swe prawdziwe oblicze. Wiedzą bowiem, że w ten sposób najłatwiej dojdą do celu.

Zatruwają powoli dusze polskie i czytelnik takich pism staje się z czasem pokornym i oddanym sługą masonów i żydów.

Musimy walczyć przeto ze zgubnym wpływem podobnych pism.

Sama jednak walka ze złem nie wystarczy. Trzeba równocześnie popierać dobre pisma. Trzeba starać się, by znalazły się one w rękach wszystkich Polaków.

W związku z tym od 25 lutego do 25 marca 1937 r. zarządza się w całym okręgu S. N. miesiąc propagandy pisma Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu „Polska Narodowa".

Wszyscy członkowie mają obowiązek żywego zajęcia się w tym okresie akcją werbowania abonentów temu pismu. **Niechaj każdy postawi sobie za cel zdobycie przynajmniej jednego stałego abonenta „Polski Narodowej".**

Doceniając znaczenie prasy narodowej, która śmiało i konsewentnie, wskazuje drogę do państwa narodowego, spełnić musimy obowiązek rozbudowania naszego wspólnego pisma, narażonego stale na rozmaite trudności, z których zwycięsko wyjdzie wsparte przez członków S. N. okręgu poznańskiego.

Wszyscy więc do dzieła! Zdobywajmy nowych prenumeratorów „Polsce Narodowej".

Zarząd Okręgowy S. N. w Poznaniu.

Kup „Sprawę Robotniczą"!

KS. DR. STANISŁAW TRZECIAK.

O odżydzenie przedmiotów kultu religijnego

Całe społeczeństwo polskie poruszone zostało wiadomością o zgłoszeniu wniosku przez ks. posła Downara do Sejmu dla uchwalenia ustawy, by przedmioty kultu religijnego wyrabiali i zajmowali się ich handlem tylko ludzie wyznający tę samą religię. Wprowadzenie tego rodzaju ustawy jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą. Zdrowy rozum mówi, że przedmiot, który dla nas jest symbolem wielkich i świętych idei, który przedstawia istoty dla nas najświętsze, musi być nawet przed poświęceniem wyróżniony od przedmiotów codziennego użytku. A zatem musi się go wykonywać z pewnym pietyzmem, sporządzać go tak, by budził swym zewnętrznym artystycznym wyglądem uczucia wyższe i szlachetniejsze. A to wtedy tylko stać się może, jeżeli wykonywujący będzie człowiekiem wierzącym, rozumiejącym znaczenie owego przedmiotu i jeżeli ze względu na ideę otaczać go będzie, jeśli już nie pietyzmem, to pewnym wyróżnieniem. Tego wymaga poszanowanie każdej religii. Na tym poszanowaniu religii opiera się również i nasza Konstytucja, która, szanując każdą uznaną religię, musi szanować i zabezpieczyć przede wszystkim religię narodu polskiego, tj. religię rzymsko - katolicką. W imię zatem tych zasadniczych i podstawowych pojęć o idei i duchu naszej Konstytucji, domaga się i żąda cały naród Polski ustawy, zabezpieczającej poszanowanie dla przedmiotów swojego kultu religijnego, by żydzi nie mogli ich ani wyrabiać, ani nimi handlować. Czy kto kiedykolwiek widział, by Polak wyrabiał „tałesy", „cicity", „mezuzy", lub nimi handlował? Dlaczego więc żydzi mają być uprzywilejowani? Skąd ten ich przywilej pochodzi, z którego czerpią około 80 milionów zł rocznie? Jest rzeczą zdumiewającą i trudną do uwierzenia, by naród polski musiał się aż do tego rodzaju środków uciekać, by zabezpieczyć symbole swej religii przed poniewieraniem ich przez żydów, którzy je w 80 proc. wyrabiają i sprzedają. Jeśli w 1751 r. w czerwcu papież Benedykt XIV wydał osobną Bullę „A quo primum" do Arcybiskupów i Biskupów Polski, by ci cały naród przestrzegali przed niebezpieczeństwem ze strony żydów „których wielka liczba rozmnożyła się w Polsce" i którym „wszystkie z jakimkolwiek zyskiem kupiectwa i handle, jako to trunków, a nawet i wina są pozwolone", to cóżby tak ów Wielki Papież powiedział do Arcybiskupów i Biskupów Polski Zmartwychwstałej, gdzie żydom po zwolono wyrabiać i handlować krzy żykami, różańcami, obrazami, ornatami, ba nawet winem mszalnym? Jeśli kanony Apostolskie (N. 69) polecają, **„aby kapłan z żydami mający stosunki (conversans) został zdegradowany"**, a Sobór Nicejski (z r. 325 po Chr.) Can. 52 poleca **„aby nikt z nimi w żadne nie wchodził stosunki, ani z powodu procentu, ani z powodu zysku, ani z powodu pokarmu czy napoju"**, to jakby wyglądał ten Kapłan, który obojętnie patrzy na to, że jego otoczenie, a może i on sam u żyda kupuje nie tylko rzeczy codziennego użytku, lecz nawet przedmioty kultu religijnego, lub rzemieślnikom - żydom powierza roboty kościelne, pozbawiając zarobku swoich bezrobotnych? Co by więc na to powiedział Benedykt XIV, który wytykał panom polskim zbytnią protekcję, okazywaną żydom, którym arendy, karczmy, pola i wsie w posesję powierzali"? Nie wysłuchali ci panowie głosu Papieża, milszym im był głos pachciarza żyda i dzisiaj ich prawnuki ponoszą bolesne skutki! Za Wielkim Papieżem, prawdziwym Przyjacielem Polski, przestrzegał przed niebezpieczeństwem żydowskim swoich współczesnych wybitny znawca ducha żydowskiego O. Gaudenty Pikulski Zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka w swych pracach „Złość żydowska", Lwów, 1758 i 1760, ale ani jego głosu, ani głosu Papieża nie wysłuchano. Był to czas, kiedy Polska chyliła się do upadku, a upadek jej spowodowała masoneria — agentura żydowska.

Polecał Benedykt XIV Arcybiskupom i Biskupom polskim, by dla odżydzenia Polski „odnowili Synodalne postanowienia, których przez niedbalstwo nie wypełniono".

To też, jak nakazuje Arcybiskupom i Biskupom: „Do Waszego obowiązku W. W. Bracia należy, ażebyście te prawa odnowili, Wasz to urząd jest, ażebyście je wypełnili. W tej zaś sprawie od Duchownych ludzi, jak słuszność każe, zaczynajcie... Tak się bowiem w Miłosierdziu Boskim spodziewamy, że dobry przykład Duchownych ludzi, błądzących laików na prostą drogę naprowadzi. Co łatwiej i bezpieczniej rozkać innym będziecie mogli, jeżeli ani waszych dóbr, ani praw żydom nie powierzycie, żadnej sprawy w pożyczaniu ani dawaniu pieniędzy z nimi mieć nie będziecie. Jednym słowem od wszelkich handlów z żydami wolnymi będziecie".

Ten głos Wielkiego Papieża z przed 186 lat, niech trafi do dusz i serc Rodaków w Zmartwychwstałej Polsce, niech ich okryje rumieńcem wstydu, że żydom dozwolili wyrabiać przedmioty kultu religijnego i nimi handlować. Niech jednak z tego wstydu powstanie źródło naprawy i odrodzenia Narodu tak pod względem duchowym, jak i gospodarczym. Obudzony z letargu Naród Polski spodziewa się i wierzy, że Sejm w poczuciu poszanowania religii katolickiej i w poczuciu godności narodowej uchwali wszystkimi polskimi głosami ustawę, zakazującą najsurowiej żydom wyrabiania i handlowania przedmiotami kultu religijnego. Zaznaczyć tu jeszcze należy, że niedopuszczalnymi byłyby wybiegi, z jakimi chcieliby wystąpić żydzi przez swoich powierników, by wyrób ten i handel oddawał Rząd przez specjalne zezwolenia „koncesje", a zatem to, co dla Katolików jest symbolem świętości, chcieliby żydzi przenieść na wspólną platformę z handlem monopolowym tytoniu, spirytusu itd. Spodziewać się jednak należy, że żaden poseł polski z tego rodzaju wnioskiem nie odważy się wystąpić, ani jego poprzeć, bo ściągnąłby hańbę na siebie do trzeciego pokolenia. Oby ta sprawa wyrwania przedmiotów katolickiego kultu religijnego z rąk żydowskich połączyła wszystkich Polaków i pobudziła ich do zwartej i skonsolidowanej pracy nad duchowym odrodzeniem i umocnieniem naszego Państwa i naszej Ojczyzny.

W jednym zdaniu...

WARSZAWA: Do redakcji „Kuriera Porannego" wszedł p. Piestrzyński, członek sanacyjnego „Związku Młodych Narodowców".

— W Szkole Głównej Handlowej rozpoczęto dochodzenia dyscyplinarne przeciw 120 studentom, uczestnikom zajść przeciwżydowskich na uczelni.

— W kołach sanacyjnych mówią, że nowe projekty zmian ordynacji wyborczej przygotowują: Władysław Studnicki, Moraczewski i grupa „naprawiaczy".

— W sądach apelacyjnych w roku 1936 osądzono 1500 spraw o obrazę Narodu Polskiego.

JAROSŁAW: Wyrzucono tu z państwowego gimnazjum ucznia Lama, żyda, za działalność komunistyczną.

ŁOMŻA: Wkrótce rozpocznie się wielki proces, przeciwko 60 osobom, przed sądem okręgowym, w związku z rozruchami przeciwżydowskimi w Wysokiem Mazowieckiu.

OSTRÓW: Znany ze swej antypolskiej działalności pastor ewangielicki Modrak z Chojnika, obywatel niemiecki, został na mocy zarządzenia władzy bezpieczeństwa wydalony z granic Polski.

SOPOTY: Pod pociąg rzucił się kierownik miejscowej placówki partii narodowo - socjalistycznej Kurt Groll.

BELGIA: Do Belgii będzie mogło wyjechać z Polski 2 tys. górników, do tamtejszych kopalń.

FINLANDJA: Prezydentem w drugim głosowaniu został wybrany Kallkis, członek stronnictwa agrarnego.

MOSKWA: Został aresztowany Jagoda, b. kierownik G. P. U.

WIEDEŃ: Nad Wiedniem kilkakrotnie krążył tajemniczy samolot, rysujący dymem na niebie znaki sowieckie: młot i sierp.

ALFRED KUCNER.

Działalność P. P. S-u
w czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-5 r.

W następnym liście tegoż roku podaje władzom P. P. S., iż istnieje posada płatna tłomacza (200 yen mies.), znającego obok polskiego i rosyjskiego języka francusk., niemiecki lub angielski i prosi o przesłanie człowieka z partii dobrze przygotowanego. Nie przysłano mu wówczas pomocnika, bo w kwietniu 1905 r. pisze: „Nareszcie otrzymałem oficjalne przyzwolenie na sprowadzenie dodatkowego faceta, bo moja robota jest coraz cięższa". Proponuje w liście swego przyjaciela Kaźmierza Szymańskiego. W maju, więc miesiąc później, w tej sprawie donosi Jodce, że „niestety autorities się rozmyśliły, no i znowu nic z tego". Przypuszczać więc należy, że Douglas „autorities" nazywał władze japońskie, które cofnęły zezwolenie na sprowadzenie drugiego pepesowca. Na nieprzychylne ustosunkowanie się władz japońskich wpłynęły może opisane wypadki w Fukudziyamie, i obawiano się rozruchów na większą skalę.

Douglas zamierzał wykorzystać osobiste swoje znajomości dla wytworzenia wrogich wobec Rosji nastrojów w Europie. Pisze o tym do Londynu w październiku 1904 r. i proponuje w Japonii „podkupienie paru dzienników austriackich, by zaczęły pisać o tem, że obecnie dobry jest czas na wojnę z Rosją". Wspomina też w innym liście z tego czasu, iż usiłował przekonać korespondenta Daily Mailu, iż Anglia wtedy zabezpieczy się przed ekspansją Rosji do Indii, gdy stworzy Polskę — „bo to zwróci ją na drogę reform i niebezpieczeństwo w Indjach zniknie na lat przynajmniej 30". Przeprowadzał również rozmowy z Kilsiua, b. posłem japońskim w Rosji, w których starał się przekonać go o skuteczności przymierza z Austrią i Anglią przeciw zakusom Rosji. Wątpił jednak w skuteczność swoich starań tem bardziej, że rozczarowywał się do Japończyków i w liście z grudnia 1904, pisząc o ewentualnym przymierzu wojskowym z Japonią, wypowiada parę słusznych uwag: „na wdzięczność nie możemy liczyć absolutnie... mogę dać Wam radę: zapewnienia, zobowiązania, obietnice trzeba brać na piśmie... kredytu nie dawać wcale, bo przeważnie nie płacą". W każdym jednak razie, jeśli uświadomienie sobie tych prawd miało stanowić istotę rozczarowania, widać dość wyraźnie jak daleki od rzeczywistości był sposób myślenia politycznego dyplomatów z P. P. S-u i jak mało zdawali sobie sprawę z rzeczywistych motywów działania w polityce światowej.

Obraz działalności P. P. S. w Japonii byłby nie zupełny, gdybyśmy go ograniczyli do opisu pracy agitacyjnej Douglasa. Była ona bardzo ważna, miała bowiem przygotować masy do walki z Rosją. Mi mo wszystko Douglas był tylko siłą pomocniczą, przygotowującą teren dla wystąpienia poważniejszych osobistości. Wspomnieliśmy już o tem, że dla przeprowadzenia układów właściwych z rządem Japońskim udali się do Japonii Józef Piłsudski i Tytus Filipowicz. Plan ich akcji opierał się na założeniach, że 1) Rosja jest krajem niejednolitym w rzeczywistości i to tak pod względem narodowym jak i religijnym; 2) Polska wybija się z pośród narodowści w państwie rosyjskim na plan pierwszy; 3) Japonia, nie chcąc być zepchnięta na plan drugi i pozbawiona zdobytych plonów przez Anglię, Niemcy i Francję, musi zgodzić się na ofiarowaną pomoc ze strony P. P. S. C. d. n.

Ruchy klasowe ćwiartują żywy naród!

WOJCIECH DUNIN.

Pochód ruszczyzny na wsi małopolskiej

Siła Rusinów w Małopolsce Wschodniej znajduje się na wsi. Po wsiach bowiem mieszkają głównie masy ruskie. Dlatego też dzisiaj wysiłek społeczny ukrainizmu skierowany jest przede wszystkim na wsie, celem budzenia wśród ludu ruskiego odrębnej świadomości narodowej i siania nienawiści ku państwu polskiemu. Pracę w tym kierunku, poza specjalnymi instytucjami oświatowo - kulturalnymi, mającymi zabarwienie wybitnie polityczne, prowadzi po wsiach głównie „Towarzystwo Silskyj Hospodar". Organizuje ono wieś ruską w t. zw. „kružkach", będących odpowiednikiem naszych Kółek Rolniczych.

Mówiąc o działalności „Tow. Silskyj Hospodar", które wielki nacisk kładzie na organizację i uświadomienie narodowe wsi ruskich, nie mogę pominąć milczeniem działalności analogicznej polskiej odganizacji rolniczej, mianowicie „Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego", powstałego z przymusowego zlania się w jedną całość trzech, zupełnie kiedyś samodzielnych i bardzo dobrze pracujących organizacyj rolniczych: „Tow. Kółek Rolniczych", „Tow. Gospodarczego" i „Towarzystwa Rolniczego".

Kto zna historię czasów popowstaniowych, ten wie, jaką w nich rolę odgrywały w uświadamianiu narodowem i organizowaniu polskiego życia społecznego kółka rolnicze, których działalność w Małopolsce Wschodniej pod kierunkiem takich ludzi, jak: Augustynowicz, Cielecki, Dulska, T. Adamski, zapisała się złotemi zgłoskami w przygotowaniu ruchu niepodległościowego — wśród polskiego ludu Ziemi Czerwieńskiej.

Przed Wojną mieliśmy w Małopolsce Wschodniej około 2 200 kółek rolniczych. Z tych po wojnie zdołano wskrzesić zaledwie 1250. A że założono 250 nowych kółek, przeto w sumie mamy obecnie 1 500 kółek rolniczych. Jest więc ich mniej o 700, niż przed wojną. Strata ta jest tem dotkliwsza, że, o ile przedwojenne kółka rolnicze wrzały życiem i rozmachem prac, o tyle dzisiejsze ledwie wegetują. Wpływa na to ogólny marazm społeczny, jakiemu uległa w ostatnich latach polska ludność Ziemi Czerwieńskiej, i nieprzychylne stanowisko władz rządzących w obec samodzielnych poczynań społeczno-narodowych poszczególnych kółek. A ponieważ prace polskich kółek rolniczych była zawsze solą w oku Rusinów i ciągle ich drażniła, przeto dla pozyskania mas ruskich do współpracy „państwowo - twórczej" postanowiono zlikwidować dawne odrębne organizacje rolnicze i powołać w ich miejsce coś w rodzaju ponadnarodowego tworu, mającego w sobie skupić tak Polaków jak i Rusinów. Postanowienie to wykonano. Rezultatem tego nierozważnego kroku jest zniszczenie polskich kółek rolniczych i rozwój „krużków" „Silsky'ego Hospodara", który nie chciał wejść do tego ponad narodowego tworu i jedynie znakomicie wyzyskał usunięcie konkurenta, jakim dla niego były dawne polskie kółka rolnicze.

Tak więc dla przyczyn i maniackiej, bo mało prawdopodobnej w dzisiejszych stosunkach, idei współpracy polsko - ruskiej zniszczono samodzielne, zasłużone i dobrze się rozwijające polskie organizacje rolnicze, by zrobić miejsce dla wrogiej organizacji ruskiej.

Sprawa powyższa nie może być obojętna społeczeństwu polskiemu w całym kraju. Położenie polskości w Małopolsce Wschodniej jest bardzo ciężkie, mimo budzenia się w ostatnim roku do pracy społecznej polskich dołów. Wieś polska i polskie mieszczaństwo na Ziemi Czerwieńskiej przeżywają dziś wielką tragedję. Młodzież wiejska, odsunięta od średnich i wyższych zakładów naukowych (bo jest biedna) staje się ciężarem dla cierpiących nędzę swych rodzin, a młodzież mieszczańska i inteligencka nawet z ukończonymi studiami daremnie zabiega wszędzie o pracę i demoralizuje się. Stan ten pogarsza jeszcze fakt chętniejszego przyjmowania na urzędy w całej Polsce młodzieży ruskiej, niż polskiej, co wywołuje słuszne rozgoryczenie wśród małopolskiego społeczeństwa.

Sprawy te wymagają szybkich i radykalnych zmian. Inaczej będzie źle. Przecież już dzisiaj gdziekolwiek człowiek obróci swe oczy — tam widzi tylko ruinę dawnych prac, wysiłków i dążeń. Z miast jesteśmy wypierani coraz bardziej. Ziemia to podstawa naszego niezależnego bytu i gwarantka polskości Ziemi Czerwieńskiej — ucieka z rąk polskich w coraz szybszem tempie. Od dziesięciu lat bowiem przy parcelacji polskich obszarów w Małopolsce Wschodniej na każde 100 ha parcelownej ziemi, przechodzi: 89 ha w ręce Rusinów, 0,5 ha w ręce żydów a 10,5 ha w ręce Polaków. Rok przyszły zapowiada się jeszcze katastrofalniej. Zanosi się na przechodzenie w pełnych 100 procentach ziemi polskiej w ręce ruskie. Ukraińcy dali już temu publiczny wyraz w prasie, zapowiadając wykup polskiej wielkiej własności w Małopolsce Wschodniej, bo ziemia ta w całości do nich należeć musi. I zdaje się, że osiągną swoje. Dzienniki ogłosiły niedawno długą listę polskich majątków ziemskich, wystawionych na licytację. Polskich reflektantów na nie brak. Rząd także nie kwapi się z przejęciem ich na parcelację. Zresztą parcelacja rządowa nie uwzględnia wcale interesów ogólno-narodowych w Małopolsce Wschodniej. Prowadzona jest bezmyślnie, wprost szkodliwie. Wskutek tego ziemia polska masowo przechodzi w ręce niepolskie. A przeszło jej już wiele, bardzo wiele... blisko 1.000.000 hektarów od chwili odzyskania niepodległości a drugie tyle wysunie się w czasie najbliższym, o ile się temu skutecznie nie zapobiegnie i o ile nie będzie się pamiętało o starej prawdzie: tyle Polski, ile ziemi pod polskiemi stopami!!!...

24:12

Ostatni numer „Polski Narodowej" został skonfiskowany za artykuł pt. „Pierwszy proces „Polski Narodowej".

Jest to już 12 konfiskata naszego pisma.

W zwierciadle tygodnia...

Zjazd włościański w 1905 — Wieś w Stronnictwie Narodowym — Ludowcy bez ludu — „Sanacjonalizm" — Po żydach przechrztach — żydzi narodowcy.

17 grudnia 1905 r. Do udekorowanej sali Filharmonji w Warszawie walą gromadami ustrojeni.. chłopi. Licznie zebrana na galeriach publiczność wita z radością każdą grupę. Najpierw, w białych jak śnieg sukmanach Krakusi. Za nimi hurma sukman siwych, to chłopi z Augustowa. A po tym: Kujawiacy, Kaliszacy, podlasiacy, radomiacy, lubiniacy, mazury od Płocka, Łomży i Mińska, lud wszystkich zakątków polskiej, choć pod zaborami, ziemi.

Odbywał się zjazd włościański. Przewodniczył mu Roman Dmowski z Warszawy. Przemawiały chłopy: Mateusz Manterys, Krakus z Pojałowic, Łazarczyk, Nakonieczny, Suprym, Kamiński z Kujaw i Ostrowski.

Chłop polski, gospodarz kraju, dawał wyraz swej trosce o losy narodu, opowiadał się przy ruchu narodowym wiedzionym przez Romana Dmowskiego, J. L. Popławskiego i Z. Balickiego.

A były to lata, kiedy w zamieszaniu wichrzeń, chłop polski głos musiał zabrać.

* * *

14 luty 1937 r. W niespełna 32 lata po zjeździe w Filharmonji, odbywa się zjazd przedstawicieli pracy narodowej na wsi. Sala Tow. Higienicznego nabita. Przybyli ze wszystkich zakątków niepodległej już Polski, ludzie związani ze sobą węzłami pracy w służbie idei narodowej. Przeważa element młody, zdecydowany a zahartowany w trudzie i boju narodowym.

Przewodniczy w zastępstwie Romana Dmowskiego, Tadeusz Bielecki. Cel zjazdu, najlepiej charakteryzują jego słowa: „Odpowiedzialność za Polskę, za jej losy, za jej przyszłość spada coraz bardziej na nas, na obóz narodowy. Trzeba dziś mówić o tym, czego chcemy, a nie o tym, co nam się nie podoba. Chłop polski poczuł się gospodarzem Polski. Rozumie, iż od jego stanowiska zależy wielkość i potęga Polski".

Dlatego zjazd nie był tylko czczą demonstracją i stwierdzeniem sił, ale ustaleniem w imię czego walczy chłop w Stronnictwie Narodowym i jaką drogą idea narodowa zwycięży.

* * *

Jakżeż bliski był ten zjazd, zjazdowi włościaństwa w 1905 r., a daleki od tego, co widzieliśmy na ostatnim Kongresie Ludowców w Warszawie.

Małe sprawy, mali ludzie. Brak odwagi w spojrzeniu rzeczywistości w oczy. Obłuda. Tania frazeologia i politykierstwo. Gra wobec wszystkich, nawet wobec najbliższych. Oto co pokazał nam Kongres Ludowców, którzy niedługo zostaną bez ludu.

Chłop polski zrozumiał, gdzie jego miejsce, więc garnie się masą do Stronnictwa Narodowego. Szczerze i całym sercem.

* * *

Koniunktura na ideę narodową przybiera coraz bardziej na sile i rozmiarach. Na gwałt stają się wszyscy bojowymi i radykalnymi narodowcami.

Ostatnio wśród „sanatorów" zapanowała epidemia przerabiania się na nacjonalistów. Chorobę tą, albo modę (co kto woli) nazwać możnaby „sanacjonalizmem".

Żywym przykładem takiego „sanacjonalisty" jest p. pułkownik Miedziński, mąż wielki i sławny, już choćby przez dostarczanie opinii polskiej głośnych wywiadów Józefa Piłsudskiego na temat, jaką Polska być nie powinna.

Przed kilku dniami wygłosił on przemówienie, w którym zadeklarował się jako „dobry nacjonalista", doceniający wartość nowego pokolenia. Dużo jednak upłynie wody w Warcie, zanim zrozumie to pokolenie.

Choć dziś nadchodzą czasy, że trzeba być nacjonalistą, to jednak nie można się nim stać nie mając sensu.

A „sanacjonaliści" to ludzie bez sensu.

* * *

W ciągu całej historii Polski, tak samo jak i zagranicą, znane są tysiączne wypadki przyjmowania chrztu przez żydów, celem poprawienia swego bytu, bądź dywersji. Wypadek jednak, który miał miejsce pod Radomskiem, w Łękińsku — stanowił swego rodzaju unikat znanej perfidii żydowskiej. Otóż do zarządu Koła Stronnictwa Narodowego w Łękińsku, zgłosił się pewien żyd z Kleszczewa, prosząc o przyjęcie go do Stronnictwa Narodowego, chce bowiem walczyć z najorszą nacją na świecie, którą są ...żydzi.

Coprawda nie pomylił się zupełnie ów żyd co do charakterystyki swoich współwyznawców, lecz pomylił się bardzo, uważając za aż tak naiwne władze Stronnictwa Koła, ażeby mogły serio potraktować ten tak humorystyczny fakt przystąpienia żyda do Stronnictwa Narodowego. Przy czym dodać należy, że żyd ów bardzo był „zdziwiony", gdy go do Stronnictwa nie przyjęto.

Identyczny wypadek zdarzył się na Śląsku, gdzie pewien żyd zgłosił swe przystąpienie do Obozu Wszechpolskiego, chcąc równocześnie założyć jego oddział w miejscu swego zamieszkania.

Idą czasy Franka i frankistów...

Nauczeni doświadczeniem nie wpuścimy jednak nikogo w szeregi nasze, kto szczerze i uczciwie nie myśli o Polsce.

Polska i tylko Polska!

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,20, półroczne zł 2,40,. rocznie zł. 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 — telefon 19-49. Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań l. 118 Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 — 13.

Ogłoszenia na stronie 4 łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. **Drobne** ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tem 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrob. narodowców: słowo nagł. 10 gr., każde dalsze 5 gr. Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godz. 10.

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań — Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu — **Redaktor: Stanisław Siechowicz, Poznań**